Nr. 255 (1043). Warszawa, Sobota 18 Września 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P. P. S.

Niech żyje Socjalizm!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz. „ 80.—
Zagranica „ „ 100.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy

W niedzielę, dn. 19 września r. b. odbędą się wiece organizowane przez Rob. Kom. Okr. Niepodległ. i Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. w następujących punktach: PRAGA: teatr Praski o godz. 11-ej r.; WOLA: teatr Powszechny, Leszno róg Żelaznej o godz. 11-ej r.; MOKOTÓW: teatr Promenada, ul. Belwederska o godz. 11-ej r., a o godz. 1-ej pp. ogólny wiec na Placu Teatralnym, dokąd pochodem przybędą towarzysze z powyższych wieców.

Propaganda Endecji przeciw pokojowi.

Niedarmo prasa endecka wymyśla na tow. Daszyńskiego za to, że nie obsadza placówek propagandy zagranicznej endekami. Tyle bowiem grzechów mają na swem sumieniu dyplomaci endeccy, tyle zła wyrządzili Polsce, że najmniejszy wyłom w dotychczasowym systemie endeckiej dyplomacji zagranicznej i najlżejsza próba przeciwdziałania ze strony czynników nie endeckich grozi Endecji kompromitacją zupełną i hańbą.

Bo czyż nie jest hańbą fakt, iż mimo istnienia dwóch endeckich biur prasowych w Paryżu, utrzymywanych przez Rząd kosztem około 80 tys. franków miesięcznie i mających na celu oddziaływanie przynajmniej na prawicową prasę francuską, ta właśnie prasa występuje w obronie niczem nieuzasadnionych uroszczeń litewskich?

Czy to nie panama endecka, nie zbrodnicze marnowanie grosza publicznego, nie działanie na szkodę skarbu polskiego, nie mającego — podług „Gazety Warszawskiej" — funduszów na buty dla żołnierzy polskich?

Albo weźmy sprawę pokoju. Endecja, jako partja kontrrewolucyjna, jest, oczywiście, za wojną z Rosją sowiecką do ostatniego tchu. Ale Endecja, jako potulna służka Ententy, musi spełniać jej rozkazy i zgodzić się na zawieranie pokoju. Walczy więc Endecja z sobą, z przepołowioną swą jaźnią i raz wybucha namiętną żądzą wojny (prezes Sądu Najwyższego Nowodworski), drugi raz stara się prześcignąć nawet partję naszą w swem rzekomem usposobieniu pokojowem, to znowu jest za tem, aby kończyć wojnę, a nie zawierać pokoju. Słowem jest w czem wybierać.

Ale Endecja ma pretensje do partji „narodowej", do jedynej w Polsce partji „narodowej". A jeśli tak, to bez względu na rozgardjasz, panujący wewnątrz tej partji, powinna ona nazewnątrz występować w zgodzie z całym narodem, w zgodzie z Rządem, reprezentującym cały naród. Jest to przecież elementarne żądanie samej Endecji, jej przykazanie „narodowe", jej dogmat „narodowej" polityki.

I oto posłuchajmy, jak ta mentorka od „narodowej" polityki wywiązuje się ze swego zadania. Rząd koalicyjny, w którym też zasiadają członkowie Endecji, wszelkie czyni starania, by zawrzeć pokój z Rosją. A p. Władysław Grabski, minister skarbu rządu koalicyjnego, w wywiadzie z dziennikarzem gazety „New York Herald" w Paryżu oświadcza, że Polska okaże swą wdzięczność wobec Ameryki, „broniąc Europy przed bolszewicką nawałą", że Ameryka będzie musiała wspomagać Polskę aż do „zupełnego zniszczenia niebezpieczeństwa bolszewickiego", że trzeba „pokonać wroga" i że „walka będzie długa".

— Ten sam Grabski, który dzwonił zębami ze strachu na konferencji w Spa, gotów był kapitulować przed bolszewikami w chwili niebezpieczeństwa i ewakuować się do Poznania na pierwsze wezwanie Dmowskiego — nagle shardział i uczuł w sobie... na bruku paryskim przypływ energji bojowej...

Jak pogodzić ten nieodpowiedzialny bełkot z obowiązkiem solidaryzowania się z resztą Rządu polskiego, z polityką tegoż Rządu wobec narodu własnego i wobec Ententy?

Drugi „fachowy" polityk Endecji — nie kto inny, jak Paderewski — jeszcze piękniej się spisał. Ten nie zadowolił się jednym wywiadem, lecz odrazu puścił w świat dwa wywiady, z których jeden przeczy drugiemu. Zwykłemu śmiertelnikowi wydaje się to rzeczą niemożliwą, ale na tem przecież polega przywilej natur „wyższych", iż uzgadniają w sobie rzeczy, zdawało się, nie do pogodzenia, że przetapiają sprzeczności w harmonję.

Mógł tedy p. Paderewski spokojnie oświadczyć współpracownikowi z „Petit Journal'u", że „jeżeli pokój dojdzie do skutku, to jest prawdopodobnem, że następstwem tego pokoju będzie „uznanie sowietów, jako faktycznego rządu", a współpracownikowi „Intransigeant'a"—iż „Polska utrzymuje doskonałe stosunki (?) z patrjotami (!) rosyjskimi, a między nimi z Wranglem (?!), gdyż w Rosji żyją jeszcze szczerzy (!) patrjoci, o czem niebawem (?!) można będzie przekonać się".

Pierwsze oświadczenie nie zawiera w sobie nic szczególnego, chyba to tylko, że zbija „amerykańską" agitację p. Strońskiego, który właśnie w organie p. Paderewskiego walczy zaciekle o niedopuszczenie „prawdopodobieństw" uznania sowietów i chce zakończenia wojny bez zawierania pokoju. Oczekujemy tedy polemiki między Paderewskim i Strońskim.

Drugie oświadczenie p. Paderewskiego jest wybrykiem, za który Rząd polski powinien go natychmiast odwołać, lub przynajmniej poczynić niezbędne kroki, aby p. Paderewski w przyszłości nie wypuścił z ust swych ani jednego słowa, któreby nie przeszło przez kontrolę Rządu. Jest rzeczą niesłychaną, aby ktoś na własną rękę intrygował z jakimiś czarnosecińcami rosyjskimi, a następnie w imieniu Polski zapowiedział światu, że „niebawem itd".

I to się robi w chwili, gdy Rząd polski musi zaszachować rząd sowiecki, musi przekonać świat, że po stronie Polski jest szczera wola zawarcia pokoju, że Polsce nic nie zależy na tem, aby w Rosji był taki, czy inny ustrój.

A na końcu należy poświęcić nieco uwagi p. Dąbrowskiemu, trzeciemu „fachowcowi" od polityki endeckiej („fachowiec" to widać genjalny, skoro z weterynarza stał się odrazu politykiem), który przez nieuwagę, czy lekkomyślność Rządu wciąż jeszcze jest wiceministrem spraw zagranicznych i jeździ po świecie i wypowiada swe „poglądy". A są to „poglądy", pozbawione charakteru wymuszonego, jak u Grabskiego, lub dwoistości i pyszałkowatości jak u Paderewskiego. Nie. P. Dąbrowski, jak przystało na weterynarza, rżnie prosto z mostu i rzecze oto do współpracownika „Journal'u" (jak to trzech endeków jednocześnie, jakby za zmową skompromitowało Polskę przy pomocy burżuazyjnej prasy francuskiej), że wojna z bolszewikami to „pochód krzyżowy na Rosję, że Polska odgrywa rolę „zbawcy Europy przed azjatyckiem barbarzyństwem", że Polska „walczy nietylko o Europę i o siebie, lecz również o Rosję (!), którą pragnie uwolnić od tyranji. Rosyjski teroryzm musi być siłą oręża zgładzony, jeśli pokój ma dojść do skutku".

I takie niepoczytalne brednie wygaduje brutalny Endek-weterynarz wówczas, gdy prasa endecka w kraju szuka „winowajców" niedoszłego przed miesiącami pokoju i żąda śledztwa i kary na tych „winowajców", gdy prasa ta usiłuje wmawiać w swych czytelników, że Endecja chciała zawrzeć pokój, ale lewica „nie chciała", że Endecja nie chciała iść na Kijów i t. p.

Okazuje się że Endek, zajmujący wybitne stanowisko urzędowe, dziś jeszcze, w chwili, gdy naród polski z utęsknieniem oczekuje pokoju, chce pochodu i na Kijów i na Moskwę. Albowiem, jeśli wojna z Rosją jest pochodem krzyżowym, wówczas niema takiego punktu, gdzie krzyżakom endeckim wolnoby było zatrzymać się.

Okazuje się ponadto, że propaganda endecka zagranicą jest w istocie rzeczy najbardziej „germanofilska", gdyż nikt tak nie zacierałby rąk z zadowolenia, w razie przedłużenia się wojny z Rosją, jak Niemcy.

Okazuje się w wyniku, że propaganda endecka jest antynarodowa i antypolska, albowiem kompromituje politykę Rządu polskiego w oczach całego świata, budzi nieufność zagranicy do słów i czynów polskich, szerzy nienawiść do Polski, jako źródła niepokoju w Europie i przeszkody do odbudowy normalnych warunków.

Jak długo Rząd tolerować będzie tego rodzaju występy endeckie? J. M. B.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Oto słowa Boncoura: „działacze paryscy oklaskują rewolucję rosyjską z tych samych względów, z jakich witali Wiktora Hugo, gdy zjawił się z wygnania i Blanqui'ego, wracającego z więzienia, bo jest ona rewolucją, zwalczaną przez rządy na korzyść awanturników, będących na żołdzie reakcji."

Uznanie dla rewolucji rosyjskiej nie ma nic wspólnego z poddaniem się jej metodom, a przeciwnie, istnienie jej będzie jeszcze więcej zapewnione, gdy my tu walczyć będziemy naszemi własnemi sposobami.

Największe zarzuty dosięgają polityki, którą my prowadzimy w Europie od chwili zawieszenia broni; jest ona cynicznem zaprzeczeniem wojny o „prawo", oszustwem półtora miljona, którzy w imię tego prawa polegli. Francja jest wielką potęgą kontrrewolucyjną".

Tak to przemawia okrzyczany przez niektórych bolszewizujących socjalistów „kontrrewolucjonista" — Paul Boncour w Ere Nouvelle. Na szczęście dla Paul Boncoura, wiele jego opinji, zwłaszcza tych, które się tyczą narzucania krajom zachodnim metod bolszewickich, podzielają nieposzlakowani dotąd socjaliści niemieccy niezależni, jak Dittman i Crispien, a i broniąca może skuteczniej i energiczniej, niż francuska partja socjalistyczna, Republiki Sowietów — angielska Niezależna Organizacja Pracy, która, pomimo dytyrambów Lansbury'ego, ani myśli naśladować taktyki sowieckiej, co wyraźnie wypowiedział jeden z jej najczynniejszych członków, Wiliams.

W kanonach sowieckich, przedstawio-

nych francuskiej partji socjalistycznej, są tylko silniej postawione kropki nad i, jak np., gdy omawiają wyrzucenie reformistów, a pod reformistów podciągają wszystkich, nie hołdujących sowieckim zarządzeniom, pozatem dostrzegamy, co najważniejsze, że ustępstwa niby to dawane francuskiej partji ze zrozumienia jej specjalnego stanowiska, kryją niedwuznacznie chęć późniejszego nad ruchem zachodnim dominowania Moskwy.

Tow. Longuet, który wyszedł niedawno z czyśćca i został dopuszczony do podwoi Nieba bolszewickiego, zaczyna się już melancholijnie w „Populaire" zastanawiać nad warunkami Moskwy, choć się cieszy, że te, które były ogłoszone w biuletynie komunistycznym, są różne od obecnych, których ton jest łagodniejszy, a nie tak ostry, jak warunków, postawionych socjalistom niezależnym niemieckim i angielskiej Niezależnej Organizacji Pracy, jednak tow. Longuet powiada, że byłoby dobrze, żeby Moskwa swą arbitralnością nie drażniła uczuć socjalistycznych innych narodów, co może w przyszłości nastręczać trudności, czego przykładem jest ostatni ukaz Moskwy, wysłany towarzyszom włoskim, którzy przecież od pierwszej chwili przystąpili do 3 Międzynarodówki. W ukazie jest mowa, że socj. partja włoska postępuje zbyt chwiejnie i zamiast nadać masie charakter bardziej organizacyjny, pcha robotników ku anarchistom i zmniejsza przeto swój autorytet, oraz, że partja jest zabagnioną przez elementy reformistyczne i liberalne; syndykaty włoskie są przez Moskwę łżone, że wciąż jeszcze należą do żółtej Międzynarodówki Amsterdamskiej. Tow. Longuet zapytuje się więc, czy jest możliwem „to ciągłe wtrącanie się, wprawdzie „towarzyszy, godnych podziwu", ale znajdujących się o 2000 czy 3000 kilometrów od akcji, którą oni osądzają". Tow. Longuet, przyznając, że w dawnej Międzynarodówce była zbytnia swoboda w stosowaniu naszych zasad socjalistycznych, jednak uważa, że nie powinno się wpadać z jednej ostateczności w drugą, pod grozą zniszczenia i zdezorganizowania wszystkiego".

Tak, to jest prawda i dziś już nie Bracke, nie Sembat, nie Paul Boncour, a sam tow. Longuet, przeciera sobie oczy i widzi, że Moskwa chce narazie, za pomocą rozmaitych ustępstw, wciągnąć w swą orbitę działania zwolenników 3-ej Międzynarodówki, by potem, według swego uznania, kierować nimi.

Pielgrzymi do Moskwy, Cachin i Frossard, pocieszali zebranych 10-go na ogromnym wiecu w sali Japy, że gdy przedstawiciele innych organizacji narodowych socjalistycznych wejdą do zarządu 3-ej Międzynarodówki, to będą mogli też wpływać na bieg wypadków.

Zostawmy te iluzje tow. Cachinowi i Frossardowi, którzy nietylko że przeoczyli w Moskwie te niezawsze dodatnie szczegóły, z których zdali sobie sprawę Niemcy, Anglicy i Włosi; nie wystarczyła im również nominacja urzędników sowieckich do rządzenia Polską i rozporządzenia ostatnie, wydawane w tonie obraźliwym, walecznie walczącym o socjalizm twarzyszom włoskim! Ale iluzją nie powinien być dla tow. Cachina i Frossarda ostatni kongres syndykalistyczny kolejarzy, który w odpowiedzi na żądanie, zawarte w punkcie postawionym przez bolszewików francuskim zwolennikom 3-ej Międzynarodówki, że „partja socjalistyczna powinna organizować elementy komunistyczne w łonie Konfederacji Pracy, by walczyć przeciw „socjal" zdrajcom, sekretarzom tej Konfederacji" — wybrał tych zdrajców 155478 głosami, przeciw 116,497, a kongres robotników tkackich wybrał 133525 głosami przeciw 9.425 gł. — również „zdrajców". I nam metody walki, stosowane przez obecnych większościowców syndykalistycznych wydają się często nazbyt oportunistyczne, ale nazywanie „zdrajcami" towarzyszy syndykalistycznych dlatego, że nie chodzą na pasku bolszewickim — jest dowodem zupełnej megalomanji bolszewików. Czuje to francuska partja socjalistyczna i spuszcza z tonu, omawiając tę dla zwolenników 3-ej Międzynarodówki najnieszczęśliwszą klauzulę.

Chęć przystąpienia francuskiej partji do 3-ej Międzynarodówki istnieje niewątpliwie, ale to pytanie, jak partja soc. francuska wyjdzie z tej najważniejszej trudności, jaką przedstawia ów nakaz bolszewicki i czy francuscy większościowcy rzucą się na niepewnie bałwaniące się morze bolszewickie, falami swojemi zrywające przedewszystkiem przęsła, łączące w wspólnej dotąd walce francuskich socjalistów z syndykalistami?

Hieronimko.

12 września 1920 r.

Mały feljeton.

Niedołęgi i szakale.

Mówią, że w ciągu całej wojny walczący na tyłach łazik, gen. Dowbor-Muśnicki, zostanie odznaczony krzyżem — virtuti militari. Każdy natomiast biedaczysko łazik-simplex vulgo dezerter — zostaje oddany pod sąd doraźny i nafaszerowany dziesiątkiem tuzinów klusek ołowianych.

Mówią, że tajemniczej konduity, generał Wroczyński, znany z uwielbienia dla orderów carskich, później często wymieniany w aferze Skrudlik-Czemplik, obecnie za zasługi w sprawie biura prasowego otrzyma rangę wyższą. Zasługi bowiem pomienionego generała polegają na tem, iż skutecznie obniżał powagę Naczelnego Dowództwa. Natomiast kapitan Kaden-Bandrowski za to, że już od lat dziesięciu był niepodległościowcem i ponieważ od 6 sierpnia 1914 r. wiernie służył idei Niepodległości, oraz dlatego, że wszystkie czynione mu zarzuty okazały się oszczerstwem — zostanie zdegradowany.

Tak mówią i ze strony urzędowej nikt temu nie zaprzecza.

Mówią, że podpułk. Dienstl-Dąbrowa za to, iż z gorliwością żarliwą szerzył w armji, podczas straszliwego niebezpieczeństwa, w okresie lipiec-sierpień pisma pełne defetyzmu, szkalujące Piłsudskiego, odbierające wiarę w możność obrony, zostanie także generałem. Równocześnie niektórzy literaci i dziennikarze z „Rzeczypospolitej", „Dwugroszówki", oraz „Gazety Warszawskiej" otrzymają odrazu rangi kapitanów. Albowiem ojczyzna umie opłacać zasługi takich kwiatów inteligencji.

Tak mówią i ze strony miarodajnej nikt nie zaprzecza.

Szczególnie będą, podobno, cenione i nagradzane wszelkiego rodzaju paszkwile, napaści i oszczerstwa na Piłsudskiego, oraz na jego najbliższe otoczenie. Ktoby zaś odważył się pociągnąć do odpowiedzialności tych, co szkalują Naczelnika, oraz jego otoczenie, ktoby rozzuchwalił się do tyla, że zażądałby bezwzględnego sądu na ludzi siejących podczas trwającej jeszcze, krwawej wojny niewiarę w zwycięskie ciągle (pomimo wyjazdu gen. Weyganda) Dowództwo, będzie oddany pod sąd doraźny, albo przynajmniej pod sąd — gen. Wroczyńskiego.

Również ścigani będą ci, którzy będą się domagać natychmiastowego wykonania lipcowej uchwały Sejmu o reformie rolnej, oraz którzy będą żądali dotrzymania umów przez ziemian i fabrykantów.

Specjalne nagrody ministerjalne są, podobno, wyznaczone za rozmaite gatunki paszkwilów i oszczerstw a to, jak następuje: za artykuł przeciwko Naczelnikowi Państwa — szarżą wyżej; za oplwanie jego rodziny — podwójna pensja; za obrzucenie błotem ppułk. Wieniawy-Długoszewskiego, Rydza-Śmigłego, gen. Berbeckiego, podp. Dąb.-Biernackiego — od 5—10,000 mk.; za szerzenie oszczerstwa o radjo pod soborem, kierowanego jakoby przez Cara i Długoszewskiego — w piśmie 500 mk., na wiecu — 1,000 mk. (jako że jest to połączone z niebezpieczeństwem osobistem). Wydane są natomiast, jak powiadają, surowe przepisy, ażeby każdego, kto wykryje nadużycia w prowjanturze, w szpitalnictwie, w dostawach — sadzać do kozy. Każdy Żyd-ochotnik ma być odesłany na lekcje miłości ojczyzny do — Jabłonny. Każdy socjał, ludowiec, radykał w armji, również celem rozmyślań nad miłością ojczyzny będzie odkomenderowany specjalnie do czyszczenia wychodków i do wybierania wszy z ogona psa, należącego do komendanta oddziału.

Co w tem wszystkiem prawdy — nie wiem. Chętniebym to wszystko między bajki włożył — gdyby nie fakt, że za pomienione kalumnje, z których niejedna jaknajwyraźniej szkodzi w chwili tak poważnej całości państwa, że za te łotrowstwa, szerzone w prasie, rozpowiadane jawnie na wiecach (ostatnio w Poznaniu i na Pomorzu), rozgadywane z ambon — nikogo nie pociąga się do odpowiedzialności. Chętniebym te pogłoski między bajki włożył, gdybym nie wiedział, że proletarjat zaniepokojony, ten proletarjat, który wraz z chłopem, oraz inteligencją pobił i wypędził najeźdnika, zaczyna burzyć się, mówiąc, że jeśli raz już ze szkodnikami, łotrami, oszczercami i wrogami ludu nie będzie zrobiony porządek; to lud sam zacznie wymierzać sobie sprawiedliwości (wiele uchwał na wiecach robotniczych). Jakichś nieszczęsnych szaraczków, Maćków i Lejbusiów rozstrzeliwuje się masami — nie stosuje się jednak tej samej miary sprawiedliwości względem Boruszczaków, Dowborów i innych...

Trzeba raz prawdę powiedzieć. Nie ocalili Polski ani Weygand, ani Haller, ani Piłsudski, ani Rydz-Śmigły, ani żaden sztabowiec, bo żaden wódz nicby nie poradził, gdyby nie lud, oraz inteligencja, którzy trupami zasłali Polskę od Radzymina po Kowel i Suwałki, którzy krwią swoją świętą zapieczętowali prawo narodu do niepodległości.

A mowy niema nawet choćby o prostem spełnieniu obowiązku w chwili straszliwej ze strony Paderewskich, Dmowskich, Adamskich, Seydów, bo ci na równi z komunistami w tragicznej godzinie tylko szkodzili, albo wprost liczyli na klęskę. Bohaterem i zbawicielem jest bezimienny żołnierz-lud. Więc skoro tak, to prawo do czci i sprawiedliwości przedewszystkiem temu się należy, kto kraj ocalił. Dlaczego zatem sądzi się lud i tylko lud i tylko prostego żołnierza i tylko szaraczka, a puszcza płazem zbrodnie ziemian, książąt, generałów, prałatów i rabinów?

Zaiste — quousque tandem.

Więc Dowbór może wałęsać się na tyłach — a gdy to uczyni prosty żołnierz, to kulą w łeb?! A co Boruszczak, a Wroczyński, a ci, którzy zamach gotowali w Poznaniu? Małych złodziejaszków na sąd — ale dlaczego cacka się z wielkimi zbrodniarzami?

Więc za jedno słowo lekkomyślne albo czyn nierozważny oddaje się pod sąd doraźny jakiegoś ciemnego parobka od gnoju — zasię takim Paderewskim, którzy opluwają, albo opluwać w swoim imieniu pozwalają Polskę w prasie zagranicznej daje się dygnitarstwa i godności?

Co to jest?

Mówią, że to jest system „kościuszkowski", system „miękkiej rury". Ale to nie jest system, bo to jest wykrętne kłamstwo! Albo należy być „kościuszkowskim", t. zn. łagodnym, dobrotliwym, wyrozumiałym względem wszystkich, albo też sądy doraźne i prawo surowe stosować zarówno względem generałów jak prostych żołnierzy, zarówno względem obszarników jak parobków, zarówno względem Dmowskich i Paderewskich, jak względem jakiegoś Grzeli, otumanionego agitacją przekupionego agenta rosyjskiego.

Jeżeli już „mocna ręka", to zarówno względem senatora jak pionka. Takie tylko stanowisko może stać się fundamentem nowoczesnej, ludowej, bo przez lud bezimienny stworzonej i ocalonej Polski.

Kiedyż nareszcie czynniki odpowiednie wezmą w ręce kierownictwo i przestaną ule-

W obronie polskiej Suwalszczyzny.

III.

Tragedja Sejneńska.

Z lekkiem sercem niewtajemniczony w stosunki polsko-litewskie czytelnik stwierdza „ponowne zajęcie" Sejn przez wojska litewskie, we wczorajszym komunikacie Sztabu Generalnego. Co tam jakaś mieścina w rodzaju Sejn, nieprawdaż?... A dziś, chwała Bogu, „w Suwalszczyźnie spokój", głosi komunikat urzędowy.

Spokój?! bo działa nie grzmią, nie terkocą karabiny maszynowe, nie świszczą kule salw tyraljerskich... Ale wsłuchajcie się lepiej, sercem się wsłuchajcie! czy nie dolata was płacz i lament setek rodzin, z ojczystych domostw ziemi sejneńskiej w świat obcy wygnanych, pozbawionych mienia i dobytku, poniewierających się na tułaczce? czy nie dolecą was jęki i przekleństwa wtrąconych do więzień za to tylko, że Polakami na ziemi polskiej się czuli, że synów oddali Ojczyźnie, w potrzebie ostatniej będącej? czy nie dolecą was biadania wywiezionych w głąb Litwy obywateli, którzy mieniem swem kiedyś gwarantowali pożyczkę Państwa Polskiego, do którego ziemia sejneńska należała i prawnie przecie do dziś należy? czy nie doleci was szloch obłąkany matek, którym dzieci morduje, w sposób iście zwierzęcy, żołnierz litewski, podbechtany, obałamucony, znieprawiony agitacją nacjonalistycznych księży i tych, co śmią mienić się „chrześcijańskimi — o ironjo! — demokratami"?

A jeśli wasze, znieczulone przez straszliwy rozgwar sześciu lat wojny uszy nie chwytają rozpaczliwych wołań braci sejneńskich, to czynnikom rządowym polskim nie wolno ich nie słyszeć. Bowiem z wiedzą i za staraniami tych czynników przeprowadzaną była rok temu linja demarkacyjna, która Sejny z najbliższą okolicą Polsce najsłuszniej, bo według wskazań stosunków etnograficznych i według woli ludności, przydzieliła. Bowiem z wiedzą i udziałem tych czynników rządowych miały miejsce zeszłoroczne krwawe zajścia sejneńskie, znane pod niesłuszną cokolwiek nazwą „Powstania sejneńskiego", których bezpośredniem właśnie następstwem są — według samych Litwinów — akty zwierzęcej zemsty na bezbronnych, lecz podejrzewanych o sprzyjanie „polskiemu powstaniu" chłopcach popełniane. Bowiem wreszcie nie wolno szanującemu się Państwu patrzeć przez palce na to, jak korzystający z chwilowych jego niepowodzeń barbarzyńca nachodzi chyłkiem prawowite polskie dzielnice, panoszy się na nich, obdziera ludność polską z mienia, rabuje i niszczy urzędy polskie, więzi, maltretuje, katuje i morduje polskich obywateli, polską młodzież!

Nie tyczy to samych tylko Sejn, lecz całego pasa linji demarkacyjnej; ale w Sejnach zbrodnicze akty władz litewskich najokrutniejszą przybierają postać, i najsystematyczniejszy przebieg.

I to się powtarza za każdorazowem ponownem najściem Litwinów.

Proszę mię nie posądzać o jakieś zaborcze czy wojownicze zamiary! Byłem osobiście za tem, by Sejny Litwie oddać raczej, jeśli to ma być kamieniem wieczystej obrazy i motywem bratobójczego krwi przelewu. Ale, gdy stało się inaczej, gdy inne decyzje raz powzięto, gdy ogół ludności zadokumentował hojną ofiarą krwi i mienia swą przynależność do Rzeczypospolitej, nie może Rzeczpospolita macochą być niegodną, wydającą garnące się do niej dzieci na pastwę mściwego, bezwzględnego w zażartości wroga. Nie wolno się Rządowi polskiemu ociągać z przedsiębraniem wszelkich kroków, by najrychlej kres tragedji sejneńskiej położyć, by w Suwalszczyźnie naprawdę już „spokój zapanował".

P. Minister Spraw Zagranicznych zapowiedział w swej nocie ostatniej, że warunkiem rokowań kalwaryjskich jest wycofanie się wojsk litewskich poza linję demarkacyjną. A oto nasze oddziały wycofują się z polskich dzielnic, zaś litewskie zajmują Sejny ponownie. Co na to p. Minister?

Przed tygodniem złożyłem p. Ministrowi „Memorjał Rady Ludowej Okręgu Suwalskiego do Rządu polskiego", z opisem szczegółowym zajść, z wyjaśnieniem całej grozy położenia okupowanych przez Litwę dzielnic Suwalszczyzny, z wyrazami ufnej nadziei, iż Rząd energicznie i niezwłocznie w to wkroczy, bowiem — jak mówi końcowy ustęp memorjału — „Rada Ludowa, znając stosunki miejscowe dokładnie i charakter Litwinów, jest przekonana, iż tylko energiczna postawa Rządu Polskiego wobec Rządu Litewskiego" może doprowadzić do pomyślnego zlikwidowania zatargu.

Romuald Minkiewicz.

P. S. Lista poszkodowanych, aresztowanych, wywiezionych z Sejn i z całej Suwalszczyzny jest tam przez Radę Ludową sporządzana. Tu pragnę zwrócić uwagę pp. Ministrów Spraw Zagranicznych i Oświecenia Publicznego na jeden fakt. W dniu 14 sierpnia został przez milicję litewską aresztowany w Filipowie i wywieziony do Wiżaju a stamtąd do Kowna Aleksander Depiuła, nauczyciel szkoły miejskiej w Pułtusku, wysłany w maju na pogranicze niemiecko-suwalskie, (Filipów leży o dwa kilometry od granicy) w celach akcji plebiscytowej. Zatargu z Litwinami żadnego nie miał, agitacją przeciwko nim, według zgodnego świadectwa gminy filipowskiej, zgoła się nie trudnił. Przez gminę, choć przyjezdny niedawno, bardzo poważany, czego dowodem żywienie przez trzy tygodnie brata jego, uczniaka z Pułtuska, i odesłanie go do domu na koszt filipowiaków.

Co jest wielce znamienne w tym fakcie, to to, że na komorze pruskiej w Mieruniszkach wiedziano w przeddzień o tem, że Depiuła będzie aresztowany. Godne współdziałanie prusko-litewskich siepaczy!

R. M.

W niedzielę, dn. 19 b. m. o godz. 11 rano w sali teatru „Promenada“ w Mokołowie odbędzie się WIEC p. t. „Pokój a klasa robotnicza“. Przemawiać będą towarzysze: Gardecki, Edward, Szczypiorski i inni.

gać gnuśnej zasadzie „jakoś to będzie“, która już raz nawę ojczystą roztrzaskała w XVIII wieku, albo obłudnemu miłosierdziu — względem wielkich tylko zbrodniarzy?

Kiedyż skończy się tragifarsa anarchji różnych królewiąt i generałów, oraz różnych kacyków prowincjonalnych? Kto tu, gdzie i za co jest odpowiedzialny? Kto tu ma rządzić i kto słuchać? Kto sprawiedliwość wymierzać a kto milczeć? Kiedyż nastąpi ten tylekroć zapowiadany „porządeczek“?

Już raz chce opinja jasno widzieć i wiedzieć, gdzie jest winowajca i gdzie sędzia!

Zysław.

Endecka polityka szantażu.

Endecja grę rozpoczęła. Wzięła nutę najwyższą. Spkulowano na to, że zapomocą cynicznej bezczelności uda się steroryzować przeciwników, zastraszyć opinję.

Walkę takiemi środkami mafja endecka prowadzi oddawna. Jest to najzwyczajniejszy szantaż polityczny. Obliczony przytem na poczucie patrjotyzmu i na moralność przeciwnika, który, nie chcąc się babrać w cuchnącym bagnie endeckim, w najgorszym razie spluwał i odchodził.

Otóż właśnie polityczne szantaże endeckie obliczane są z wielką znajomością psychologji ludzkiej. Chodzi o to, aby ktoś odszedł, wtedy zajmuje się jego miejsce (ote toi que je m'y mette). Albowiem mafja endecka chce opanować cały aparat administracyjno-państwowy, by niepodzielnie już sprawować w Polsce władzę.

Endecja zapomocą agitacji wiecowej i prasy rozpoczęła ohydną nagankę na Biuro Prasowe Naczelnego Dowództwa. Ach, mafja endecka Naczelnego Dowództwa nie może strawić. I nie może przeboleć, że to właśnie plan obrony wypracowany przez Naczelne Dowództwo dał nam taki nad bolszewikami sukces.

Ale brutalny, ordynarny napad prasy endeckiej na Biuro Naczelnego Dowództwa natrafił wreszcie opór.

Mniejsza bowiem o to, iż żądanie mafji endeckiej, by Naczelne Dowództwo rozpowszechniało wśród żołnierzy prasę endecką, zawierającą właśnie paszkwile na Naczelnego Wodza, jest tak karykaturalnie potworne, tak cynicznie wyzute z wszelkiej moralności i zgoła nawet — powiedzmy już bez osłonek — chamskie, że w odpowiedzi opinja narodu polskiego ma tylko grymas obrzydzenia.

Na jaką bowiem nazwę zasługują ci, co uprawiając ordynarny szantaż plityczny sięgają do studzienki argumentów napełnionej nietylko kalumnjami ale i głupim kłamstwem?

O, kłamstwem świat przejdziesz, ale nie zawojujesz, powiada przysłowie. I słusznie powiada.

Prasa reakcyjnej, endeckiej mafji, podała, by zasugestjonować czytelników, wykazy cyfrowe zakupywanych przez Biuro Prasowe gazet dla propagandy. Wykazy cyfrowe, które roztrąbił „Kurjer Warszawski“, pochodziły jakoby „ze źródła wiarogodnego i nie mogącego podlegać zakwestjonowaniu“. Dawano do zrozumienia, że tym źródłem jest naczelna kontrola wojskowa, a właściwie jej kierownik, gen. Wroczyński, były szef sztabu gen. Dowbór-Muśnickiego. (A więc kwalifikacje do wiarogodności i wzbudzenia zaufania — pierwszorzędne. Nieprawdaż?).

Aliści okazało się, że „wierutnem kłamstwem jest, jakoby administracja „Kurjera Porannego“ dostarczała jakiejkolwiek komisji jakiegokolwiek wykazu egzemplarzy i jakoby ktokolwiek kiedykolwiek takiego wykazu od administracji „Kurjera Porannego“ żądał.

Co więcej, pomimo wielkiego hałasu, jaki mafja endecka urządza za to, że jakoby Biuro Prasowe Naczelnego Dowództwa nie brało gazet endeckich —

„w miesiącu lipcu „Kurjera Warszawskiego“ zakupiono egz. 41.000. „Gazety Warszawskiej“ 53,000 egz. za sumę 87,450 mk. „Gazety Porannej“ — 53,000 egz. za sumę 87,450 mk.“.

Mniejsza o to, że mamy za złe Biuru Prasowemu, że wtedy, kiedy trzeba było niecić ducha obrony, oporu, ducha patrjotyzmu, nabywano gazety defetystyczne, jątrzące i wypisujące paszkwile na Naczelnego Wodza, co mogło na stan armji wpływać tylko w sposób wysoce szkodliwy.

Charakterystyczne jest wszakże to, że gdy w lipcu nabyto 147,000 egzemplarzy 3-ch gazet endeckich, do połowy lipca nie nabyto ani jednego egzemplarza „Robotnika“.

Co więcej, brudne machinacje posunięto dalej!

Przygotowując atak zapomocą tak cuchnących gazów, zastosowano sztuczkę, wymyślniejszą, bardziej wyrafinowaną, bardziej — mówiąc językiem prostym — łajdacką.

Administracje „Gazety Porannej“ i „Gazety Warszawskiej“ „uporczywie odmawiały odbioru swej należności w ogromnej sumie 175,900 mk. Jeszcze 11 sierpnia buchalterja Biura Prasowego N. Dowództwa wezwała te administracje do odbioru gotówki, lecz wezwanie to zostało bez skutku. Chodziło o to, aby w księgach nie figurowała wypłata należności „Gazecie Warszawskiej“ i „Porannej“.

Jest to „zręczność rąk“, która z etyką niewiele ma wspólnego — zauważa słusznie „Kurjer Polski“.

Do tak więc brudnych, do tak nikczemnych środków się posunięto w zwalczaniu polskiego Naczelnego Dowództwa, i to w czasie trwania wojny i to ta sama endecja, która literalnie płaszczyła się przed kozakiem carskim, często wzywając tych kozaków na pomoc.

Prawda rzeczywistości jest silniejsza niż kłamliwe, brudne oszczerstwa prasy endeckiej.

Prawda rozbija mafję endecką tak, jak bokser zbira napastliwego.

Bo na jakie miano zasłużyć może prasa endecka z „Kurjerem Warszawskim“ na czele, tym Kurjerem, który w czasie ciężkich zmagań się naszej armji z bolszewickim najazdem, umieszczał ogłoszenia ubliżające armji polskiej?

I czy istotnie tak wiarogodne jest źródło w osobie p. gen. Wroczyńskiego, skoro tenże p. gen. Wroczyński, który coprawda nie zdążył przeprowadzić badania w sprawie samochodów Dowbór-Muśnickiego i innych spraw natury finansowej związanej z likwidacją pierwszego korpusu, zmuszony był podać się do dymisji, prawdopodobnie skutkiem tego, że owo „wiarogodne źródło“ „Kurjera Warszawskiego“ pozostawiało zbyt wiele do życzenia.

Ta ostatnia — na razie — afera mafji endeckiej już tak cuchnie szantażem politycznym ostatniego gatunku i jest tak kompromitująca podjadki reakcyjno-endeckiej story, że chyba najbardziej już otumanionym ludziom otwierają się oczy.

Ale co będzie gdy wszyscy przejrzą?

O, jest to warte zastanowienia. A zdaje się, że chwila przejrzenia już niedaleka.

Wł. W-t.

Spór polsko-litewski w angielskiem oświetleniu.

„Manchester Guardian“ z 10 września tak przedstawia spór polsko-litewski:

„Właśnie w chwili, gdy Rosjanie i Polacy mają wznowić rokowania pokojowe, wobec czego można było żywić nadzieję, że nic już nie przeszkodzi szybkiemu ustaniu walk, telegraf przyniósł nam smutną nowinę o wybuchu kroków nieprzyjacielskich między Polską a Litwą. W tej sprawie fakty są niejasne, podstawy sporu tak samo. Stosunki między temi dwoma rządami zawsze były skrajnie naprężone. Posuwając się krok za krokiem za zwycięskimi bolszewikami, Litwini zajęli niektóre miasta i obszary sporne między nimi a Polską; lecz jednocześnie zaproponowali rokowania, celem przyjaznego ustalenia granicy między oboma krajami. Pomimo, że Polacy wówczas przyjęli tę propozycję i rokowania istotnie się toczyły, wojska ich teraz zaatakowały i wyrzuciły Litwinów z szeregów miejscowości przez nich zajętych. Bardzo być może, że Polacy mają słuszną pretensję do tych miejscowości; ale sami nie twierdzą, że nie mogli otrzymać satysfakcji drogą rokowań. Jedyną ich wymówką dla tej nowej burdy są względy strategiczne. Otóż, czy przyjaciele Polaków na Zachodzie wierzą w ich zapewnienia o pokojowości ich zamiarów, bądź co bądź Polacy nie mogą się spodziewać, żeby tym zapewnieniom wierzyli bezpośredni ich sąsiedzi, a szczególnie Litwini. Litwini chyba nie mogli zapomnieć, że Polacy intrygowali za odbudowaniem Wielkiego Księstwa Litewskiego, jako dependencji Polski, że gdy przygotowywali swój atak na Rosję, Polacy najechali i trzymali pod okupacją jedną trzecią część obszaru Litwy (?!), a szczególnie, że dopiero pod obuchem owego ciosu, który ich odrzucił od Dniepru i Berezyny, Polacy, w początkach lipca, uznali faktyczną niepodległość Litwy. Zachodnie mocarstwa już ją uznały na jesieni zeszłego roku. Nie stać Polaków na to, żeby w tej krytycznej chwili przysporzyć sobie nowego wroga, jakkolwiek słabego. Jeśli sprawa ich jest słuszna, Polacy zrobią najlepiej, powierzając ją pośrednictwu jakiegoś życzliwego rządu neutralnego“.

Tyle „Manchester Guardian“. Wywody jego nacechowane są jaskrawą stronniczością na niekorzyść Polski. Gdyby jednak tylko sam „Manchester Guardian“ w podobny sposób sprawy polskie oświetlał, możnaby to przeboleć. Ale niestety, „Manchester Guardian“ nie stanowi pod tym względem wyjątku. Jego zjadliwy głos jest tylko jednym z wielu głosów w owym wielkim chórze potępienia, który się codziennie obija o nasze uszy. Z wyjątkiem reakcyjnej koterji rządowej w Paryżu, oraz czarnosecinnej koterji rządowej w Budapeszcie, cała Europa nas nienawidzi. Nietylko przesadza się i wyolbrzymia w potwarczy sposób rzeczywiste nasze błędy, ale przekręca się na błędy i zbrodnie nawet najsłuszniejsze nasze czyny, kwestjonuje się najbardziej niewątpliwe nasze prawa. Nawet bandycka napaść Litwinów na nasz zwarty obszar etnograficzny znajduje obrońców! Jeśli poważany dziennik angielski, nie ośmieszając się śmiertelnie, może powątpiewać, czy Suwałki należą się nam, czy Litwinom, to kto wie, czy jutro jakiś jeszcze bardziej poważany dziennik nie przyzna Warszawy Niemcom?!

Ta powszechna nienawiść dla Polski rzuca osobliwe światło na działalność naszej dyplomacji, do dziewięciu dziesiątych, jak wiadomo, mianowanej przez panią Helenę Paderewską. Wszak gdybyśmy wcale nie mieli dyplomatów zagranicą, cieszylibyśmy się prawdopodobnie znacznie lepszą opinją. A tymczasem płacimy co miesiąc liczne miljony marek tym jaśnie wielmożnym panom, a wynik jest o wiele gorszy, niż gdyby tych panów i paniczów wcale nie było. Widocznie pani Helena nie miała szczęśliwej ręki.

G.

ŹDŹBŁO W OKU SĄSIADA.

Aż z Berlina własny korespondent telegraficznie donosi „Rzeczypospolitej“ (v. Nr. 93 wyd. por. z dn. 16 b. m.) p. t. „Rozrzutny minister“:

Tel. wł. — BERLIN, 15 września. — „Berliner Morgenpost“ atakuje w ostry sposób niemieckiego ministra aprowizacji. Między innymi zarzuca ministrowi, że kupił sobie samochód za 280,000 marek i urządzenia dla pokoju, w którym przyjmuje interesantów, za 80.000 marek. Gazeta zapytuje, czy postępowanie ministra zgadza się z teorją oszczędności, którą chce urzeczywistnić rząd obecny?

A tu w Warszawie, właśni reporterzy „Rzeczypospolitej“ nie widzą, że nie minister, lecz tylko szef Urzędu walki z lichwą, dygnitarz zaledwie czwartej kategorji, jeździ w dalszym ciągu „własnym“ *) (l'état c'est moi) automobilem. Jest zaś komu na to wskazać, gdyż działa już u nas Komisja do spraw oszczędności państwowych.

*) Pierwsze słowa szefa Urzędu po powrocie z „przymusowej“ ewakuacji były: „a gdzie są moje automobile“?

Chlaśnięcia.

Sny Endecji o potędze.

„Endecji wciąż się jeszcze śni sen o potędze,
Rządzie dusz!... Wciąż się jeszcze stare próchno ludzi,
Choć z jej „ideowością“ już jest coraz „chudziej“,
Że będzie dalej zbywać swego ducha nędzel...

Wciąż bredzi o „jedności“!... Lecz jej myśli biegom,
Żłobiącym stare, zbite, Romanowe tory,
Nigdy nie przeciwstawia się snadź, nakształt zmory,
To skromne zastrzeżenie: — Jedność w imię czego?...

Boć chyba już nikogo złudzenie nie mami,
Z wyjątkiem zmurszałych, lu-endeckich marud,
Żeby ta perspektywa tak nęciła Naród:
Byśmy się wszyscy stali „ende - kołtunami“!...

Wacław Wolski.

Przedstawiciele robotniczej Łodzi w Gdańsku.

„Dziennik Gdański“ donosi:

W sobotę odwiedzili stary gród nasz hanzeatycki mili goście z Łodzi. Robotnicza Rada miejska największego miasta przemysłowego Rzeczypospolitej w Gdańsku! Cóż naturalniejszego nad to. Przecież prędzej czy później rozkwitnie i rozwinie się ożywiony ruch handlowy i gospodarczy pomiędzy centrem polskiego przemysłu a jedynym portem polskim.

Chodziło o poznanie się delegacji rady robotniczej Łodzi z tutejszemi sferami robotniczemi.

W skład delegacji weszli: Prezydent mi[illegible] Łodzi, tow. Rżewski, wiceprezydent p. Wojewó[illegible] wiceprezes Rady miejskiej p. Kern oraz radny [illegible] Pudlarz.

Na sali Gewerbehaus przy Heiligegeistg[illegible] spotkali się przedstawiciele miasta i robotników [illegible]dzi z przedstawicielami poszczególnych stronnictw robotniczych niemieckich oraz polskich miasta Gdańska.

Zebranych powitał poseł Diamand, dziękując robotnikom gdańskim za przybycie tak liczne i notując to jako znak dobry dla lepszej przyszłości gospodarczej ludności obu miast, które się przy tej okazji zetknęły przez owych przedstawicieli.

Prezydent miasta Łodzi, tow. Rżewski podkreślał w przemówieniu swem intencje serdeczne, z któremi odnoszą się rzesze robotnicze i sfery przemysłu i handlu łódzkiego do wolnego miasta, a zwłaszcza do robotników i zaznaczył, że zbliżenie gospodarcze najlepiej osiągnąć przez rozmowę osobistą, wymianę zdań i przez porozumienie, usuwanie nagromadzonej niepotrzebnie obustronnej nieufności. Konieczność unormowania stosunków w duchu porozumienia pomiędzy Łodzią a Gdańskiem jest dla rozsądnych jasną. Chodzi o to, by obywatelom jednej i drugiej strony dobrze, jak najlepiej było, a to osiągnąć najłatwiej przez nawiązanie ścisłego kontaktu gospodarczego.

Celem wycieczki jest poznanie wzajemne i nawiązanie węzłów gospodarczych i handlowych.

O reakcji w Polsce krążą przesadne i złośliwe a fałszywe informacje. Robotnicy dzięki najnowocześniejszemu prawu wyborczemu, mają wpływ wielki na ukształtowanie stosunków w kraju.

Kończy tow. Rżewski okrzykiem na powodzenie wolnego miasta Gdańska.

Po tow. Rżewskim przemawiał radny m. Łodzi, tow. Pudlarz.

W imieniu członków polskich Rady miejskiej wolnego miasta witał przybyłych radny, mec. Brejski, podczas gdy p. Jedwabski przywitał przybyłych w imieniu koła polskiego posłów do konstytuanty gdańskiej.

Z niemieckiej strony przemawiali kolejno tow. Gehl (socj. w.), Klossowski, p. Schümmer (centr), p. Nitoch (Danz. Hirschdunker) itd. Wszyscy ci panowie podkreślali jednomyślnie potrzebę usuwania nienawiści i szowinizmu narodowego, zatruwającego współżycie Niemców gdańskich i Polski. Mianowicie jako robotnicy, podają rękę polskim robotnikom w ich walce o chleb i mają nadzieję, że polski robotnik wspólnie z niemieckim polepszy przez współpracę i zbliżenie gospodarcze obu narodowości swoją dolę. Konieczność ożywienia ruchu handlowego pomiędzy Łodzią a Gdańskiem napotkała u mówców niemieckich na głębokie zrozumienie. Wymiana towarów po ogłoszeniu wolnego miasta Gdańska przybierze, zdaniem przedstawicieli robotników gdańskich, wielkie rozmiary.

P. Klossowski stwierdza, że dzieje dopomogły narodowi polskiemu do odzyskania swej wolności nawet przeciw woli rządów zaborczych. Szykanowanie i prześladowanie, napastowanie i wyzywanie współobywateli polskich przez niemieckich gdańszczan winno nareszcie w interesie obustronnym ustać. Wszyscy mówcy niem. witają nader sympatycznie robotniczych delegatów miasta Łodzi.

Zabiera głos jeszcze p. wiceprezydent Łodzi, Wojewódzki.

Poseł Diamand akcentuje jeszcze raz, że chodzi tu o towarzyskie spotkanie, na którem nie ma celu omawiać spornych poglądów.

W końcu zaprosił prezydent miasta Łodzi przedstawicieli robotników gdańskich najserdeczniej do Łodzi i wyraził nadzieję, że z uprzejmego i serdecznego zaproszenia do gościnnej Łodzi skorzysta jaknajwięcej gdańszczan w interesie dobrze zrozumianym obu stron.

Książki nadesłane.

H. G.: „Pochodnia“. Zbiór poezji. Skład główny: Stowarzyszenie Spółdzielcze „Książka“, Leszno 3. Rok. 19200.

Feliks Brodowski: „Zasady ustawodawstwa Agrarnego w Królestwie Polskiem. 1864 do 1915“, wydawnictwo Głównego Urzędu Ziemskiego. Warszawa, 1920 r. Str. 187.

Żądamy rozwiązania Straży Obywatelskiej!

My.

My chcemy prawdy na świecie
sprawiedliwości i ładu,
my chcemy świat konający
wyzwolić od śmierci czadu,

Idziem zwartemi szeregi,
łamiąc po drodze przeszkody.
Hej! z nami, kto w jutro wierzy!
Z nami, kto silny i młody!

erwony sztandar powiewa,
śń żyje w stokrotnym echu.
— to konieczność dziejowa
sprawiedliwości oddechu,

rzez miasta, miasteczka, wioski
poważna idzie nowina,
że ginie zła burżuazja,
że się jej koniec poczyna.

Ach, gwałty od nas dalekie,
krwi nie pragniemy rozlewu,
lecz krom upadku, cóż można
zgniłemu wywróżyć drzewu?

Ach, wstrętem pełni nam serce
i stryczek i gilotyna,
lecz ginie zła burżuazja,
bo już nadeszła godzina.

Bo Marks i Engiels pospołu
dobrze się wzięli do dzieła,
aby w olbrzymiej mogile
zła burżuazja zginęła,

przepadła w ogromnym dole,
który socjalizm wykopie,
po całym świecie dokoła,
nietylko tu w Europie.

Rentjerzy, księża, bankierzy,
jak zgniły owoc do dołu
upadać będą, a z nimi
cuchnący pieniądz pospołu.

Damy, trefnisie, „lokaje"
opadną z drzewa żywota,
jak ulęgałki nadgniłe, —
zginie ta ludzka hołota,

Handlarze i łapownicy,
Karjerowicze i zdziercy
i „patrjoci" w lwiej skórze,
pierwsi wolności mordercy,

My wstaniem, my będziem żyli,
my równi bracia wśród braci;
my, proletarjat, my dzisiaj
wyklęci, jak trędowaci,

Tylko, gdy drogi budujem,
gdy nowe kujemy tory,
musimy być, towarzysze,
sami dla siebie znachory.

Sami dla siebie doktory
i mistrze, nauczyciele,
bo kto ma światem kierować,
od tego żąda się wiele.

I dzisiaj już pono szydzą,
że gwoli człeczej naturze,
poczniemy na dół się staczać,
kiedy staniemy na górze;

że praca to Syzyfowa
uchwalać rządy i prawa,
że kto przestanie być głodnym
ten zaraz chciwcem się stawa;

że łupie zaraz i kopie,
kto but podkuty obuje,
że jak się dorwiem do władzy,
to z nas się staną burżuje.

Aha, burżuje! to jakby
dęby pozmieniał w liszaje!
Nie wie, co duch robociarski,
kto takie androny baje,

I nie wie, z jakich granitów
kujemy to nasze trwanie,
i nie wie, do jakich szczytów
męczeńskie nam wędrowanie.

My inni, my z gruntu inni
i z ojca i z matki ziemi,
ku świata naprawie czynni
rękami spracowanemi.

My z ducha prawego inni
i w nowym chrzczeni kościele,
my taki czarnoziem świata,
co w ziarna przekarmi ziele.

Że posiadacze z nas szydzą,
parskają śliną zjadliwą, —
po własnych sądzą sumieniach,
więc, że źle sądzą — nie dziwo.

Koń stary pewno nie wierzy,
iż można rączo przez błonie
lecieć, a wszak burżuazja
to zdychające już konie.

I wróbel syty w stodole
w żórawie nie wierzy loty,
we wspólne to wędrowanie
ku źródłom wiecznej tęsknoty.

My, jak ogniste żórawie
płomieniem w gwiazdy się wijem,
A jeśli, który z nas słaby,
to nim się shańbi — zabijem!

Jan Hutnik.

Z literatury.

Wacław Budzyński: „Sny i Rzeczywistość", nakładem Tow. Wydawniczego „Światło" (Wspólna 17).

Pierwszy raz poezje Budzyńskiego zostały objęte w całość książkową. Znajdujemy tu wiersze na bardzo różnym będące poziomie: niektóre z nich nie wykraczają poza granice przeciętności, ale jest kilka niepospolitych i na podstawie tych właśnie można twierdzić, że Budzyński jest artystą dużej miary. Talent jego wprawdzie nie osiągnął jeszcze pełni swego rozwoju, ale zawiera pierwiastki nowe, twórcze i śmiałe. Budzyński zerwał z szablonem treści i formy. Mówi tylko wtedy, gdy ma naprawdę coś do powiedzenia, a chociaż z trudnością szuka nieraz słów odpowiednich, chociaż nie opanował jeszcze formy, a wiersz ma często chropawy i bardzo nierówny, zdobywa się niekiedy na harmonijne zlanie treści z formą, jak np. w strofie:

„Nie wiem też, kto, czy tłum, czy noc,
wypadł na bruk, rozlał, jak morze.
Nie wiem, w kim moc:
W tłumie, czy w pieśni!
Bo pieśń pochwyci w cugle zorze,
a nędza z tłumem mnie zrówieśni.
Wsparty na lasce mej, jedynce,
Gram pieśń do zórz na katarynce..."

Najładniejsze z wierszy Budzyńskiego nie zrywają bynajmniej z tradycją naszego romantyzmu, przeciwnie — tkwią w niem mocnem korzeniem (największy wpływ na twórczość Budzyńskiego wywarł bezwątpienia Wyspiański), ale wybiegają daleko poza ten romantyzm. Wiersze takie rodzą się w zgiełku bitwy, czy to w bezpośredniem zetknięciu z niedolą człowieka — bez względu na to, jaki temat poruszają, są one zawsze pieśnią życia. Budzyński otrząsa się ze wszystkiego, co jest majakiem niezdrowym, złudzeniem, niewiarą w siły własne, chorobliwem wahaniem się tam, gdzie tylko czyn decydować może. Dla niego czyn jest prawdą jedyną, wieczną — czy to, gdy opisuje on znaczone krwią drogi żołnierzy, co w 1914 r. postanowili własnemi rękami wykuć los Polski, „bo z krwi, nie z łez, powstanie Polska, żywa Rzecz", czy to, gdy śmiało i poprostu mówi o celach swoich:

„Mój miecz mogiłę snów dosięże,
choć wicher łamie dumną forgę z piór,
udarem zwalę trupiej sławy cień,
mój wróg, o sławie sen, polęże,
i może zbudzę życie pieśń —
od pól do gór".

W najpiękniejszych wierszach z tego tomiku („Katarynka", „Kamieniarze", „Stary Kościół", „Mundur", „Niewola") przebija przedewszystkiem bezpośredniość w odtwarzaniu nastrojów i jakaś żywiołowa siła i moc, która jednem uderzeniem druzgoce wszystko, co złe, marne, chore i niegodne życia — tężyzna, która mu każe być „kowalem polskiego czynu" i wołać śmiało: „Posłuchaj zgrzytnej pieśni młota, popatrz, jak kamień w szczerk się kruszy, gdy my bijemy, to ochota, to młoda pieśń, co świat poruszy". W tych właśnie wierszach Budzyński doszedł już do tej harmonji treści i formy, której brak odczuwać się daje w pozostałych jego utworach.

B. K.

Kronika sejmowa.

Plenarne posiedzenie Sejmu odbędzie się dn. 24 b. m.

Wszyscy posłowie P. P. S. obowiązani są być w dniu tym w Warszawie.

Kronika polityczna.

Rada Naczelna Stronnictwa prawicy Narodowej, która obradowała w Warszawie od dn. 14—17 września, powzięła, między innemi uchwały, domagające się jaknajrychlejszego zakończenia wojny w porozumieniu z Ententą, zapewnienia Polsce Galicji Wschodniej i północnych obszarów etnograficznie polskich, oraz uchwalenia przez obecny Sejm konstytucji z Sejmem dwuizbowym.

⁂

Biuro Korespondecyjne donosi: Warszawski korespondent węgierskiego dziennika „Az Est" miał wywiad z Ministrem Spraw Zagranicznych — Sapiehą. Sapieha oświadczył, że może zapewnić Węgry o sympatjach ze strony narodu polskiego. Sympatje te powiększyły się jeszcze przez okoliczność, że w czasie, kiedy armja bolszewicka stała pod Warszawą, deputacja węgierska w półurzędowej formie zaofiarowała Polsce pomoc Węgier. Zbliżenie się między Węgrami a Polską jest pożądane dla obu stron. Na pytanie korespondenta, czy współdziałanie Polski z Rumunją nie utrudnia dojścia do skutku platformy polsko-węgierskiej, odpowiedział Sapieha, iż sądzi, że będzie możliwe znalezienie właściwej drogi. Interesy Polski i Rumunji biegną zanadto po jednej linji, aby rząd polski, ze względów ubocznych, mógł się zrzec wspólnoty interesów z Rumunją. Węgrzy muszą się liczyć z istniejącą sytuacją i szukać drogi porozumienia z Rumunją. Oto jest podstawa, na której mogłoby być wybudowane zbliżenie polityczne między Węgrami a Polską.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 17 września.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 17-go września 1920 r.:

Posuwając się prawym brzegiem Seretu, oddziały ukraińskie zajęły **Czortków Buczacz nad Strypą, Przewłokę i Wiśniowczyk.**

Oddziały kawalerji ukraińskiej wyparły nieprzyjaciela z **Podhajec.**

W pościgu za cofającym się nieprzyjacielem zajęły nasze oddziały **Brzeżany na Złotej Lipie**, a na rzece **Narajówce, Narajów, Miasto.**

Dalej ku północy walki pościgowe z cofającym się na całej linji od **Dniestru** do błot pińskich nieprzyjacielem. Ludność zwolnionych terenów, nie wyłączając tym razem żydowskiej, wita wojska polskie z radością, a że nastrój ten nie jest tylko demonstracyjnym dowodzi fakt wydatnej pomocy, udzielonej naszym jeńcom i rannym. Kraj przez bolszewików spustoszony, zboże wywiezione. Energiczna i niezwłoczna pomoc materjalna konieczna.

W rejonie **Kobrynia** zaciekłe ataki nieprzyjaciela na linji kanału **Dniepr—Bug** i rzeki **Muchawca**. Wszystkie ataki odparto.

Na północ od **Puszczy Białowieskiej** nad **Swisłoczą** i w rejonie **Grodna** walki straży przednich bez poważniejszego znaczenia.

W **Suwalszczyźnie** spokój.

Zarejestrowana za ubiegły tydzień zdobycz materjalna wynosi: dwa sztandary, 28 armat, 198 karabinów maszynowych, 3 automobile pancerne, 10 samochodów, 3 aeroplany, 2 pociągi pancerne, 4 parowozy, 300 wagonów.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Wstrzymanie materjału wojennego dla Polski.

Berlin, 16 września.

(P. A. T.). W kanale Kilońskim zatrzymano znowu w sobotę okręt szwedzki, wiozący z Francji materjał wojenny dla Polski.

Posiedzenie Rady Ligi Narodów.

Lyon, 16 września.

(P. A. T.). (Radjo). Na 9-em posiedzeniu w dniu 16 b. m. zastanawiała się Rada Ligi Narodów nad kwestją Eupen i Malmedy. Rządy polski i litewski zaproszone zostały do wysłania delegatów na posiedzenie Rady dla przedstawienia swoich poglądów w sprawie granicy polsko-litewskiej.

Konferencja Rady Ambasadorów.

Poldhu, 17 września.

(P. A. T.). (Radjo). Według otrzymanych tutaj z Gdańska wiadomości, przyszłość portu Gdańskiego, oraz traktat regulujący stosunki pomiędzy wolnym miastem a Polską, stanowi obecnie przedmiot konferencji w Radzie ambasadorów.

Aszkenazy o konflikcie polsko-litewskim

Paryż, 17 września.

(P. A. T.). (Havas). Delegat polski prof. Aszkenazy, w rozmowie z przedstawicielem „Journal'a" w sprawie konfliktu polsko-litewskiego, wskazał przedewszystkiem na poprawne stanowisko Polski. Polska — mówił prof. Aszkenazy — staje na stanowisku idealnem. Gdyby było inaczej, to Polska już oddawna mogłaby zgnieść Litwę, jednakże nigdy o czemś podobnym nawet nie myślała, ponieważ w stosunku do Litwy nie chce niczego czynić przemocą, przeciwnie, pragnie żyć z Litwą w pokoju, jako z bratnim narodem. Leży to w interesie nietylko obu krajów, lecz również w interesie całej Europy, nie wyłączając przyszłej odrodzonej Rosji, z którą Polska będzie pragnęła pozostawać w dobrych sąsiedzkich stosunkach. Porozumieniu Polski z Litwą stawiają przeszkody jedynie bolszewicy, którzy z całą świadomością zatruwają stosunki polsko-litewskie, oraz Niemcy, którzy nie ustają w swych intrygach na Litwie od czasu, gdy się tam zainstalowali podczas wojny.

Bojówki niemieckie na Górnym Śląsku.

Bytom, 16 września.

(P. A. T.) W związku z konfiskatą w Zabrzu całego wagonu broni i amunicji, przeznaczonej dla tajnej niemieckiej bojówki, stwierdzono, że od kilku dni przybywają znowu na Górny Śląsk świeże oddziały niemieckich bojówek niemieckich po za linję demarkacyjną. Dziś przybyło do Katowic kilkadziesiąt takich bojowców. Wobec jednego urzędnika nowej policji plebiscytowej, którego wzięto za Niemca, zdradzili się Niemcy, że przyjechali na nową akcję, chełpiąc się, że tym razem sprawa musi się udać. Chwalili się oni, że z nimi idzie kolejowy transport z bronią i amunicją, który sami załatwiali w Dąbrowie, t. j. na pierwszej stacji za linją demarkacyjną. Dziś w czwartek wieczorem mają się zebrać w hotelu Centralnym w Katowicach, gdzie ich gościć będzie niemiecki Czerwony Krzyż, jako powracających z wojska. Na tem zebraniu mają otrzymać bliższe wskazówki co do działania na terenie.

Wszystko wskazuje na to, że Niemcy planują istotnie w najbliższych dniach nowe rozruchy, wszystkie za tem noty mają na celu zamaskować zgóry zbrojne wystąpienie Niemców, obrona przeciw gwałtom polskim. W związku widocznie z tem głosi prasa niemiecka, że równocześnie z rozpoczęciem konferencji pokojowej w Rydze sowiety rozpoczną nową ofensywę na Polskę. Zdaje się, że tak jak w sierpniu „upadek Warszawy" tak i teraz wiadomości dziennikarskie o rozpoczęciu nowej ofensywy bolszewickiej będą hasłem do wszczęcia nowego niemieckiego napadu na Polaków i Francuzów.

Bytom, 16 września.

(P. A. T.). Władze koalicyjne przychwyciły dziś na stacji kolejowej w Opolu nowy wagon z bronią i amunicją, przeznaczony dla tajnych bojówek niemieckich. Transport nadesłany był z poza linji demarkacyjnej, a nadany jako przesyłka towarowa.

Posiedzenie konstytuanty gdańskiej.

Gdańsk, 17 września.

(P. A. T.) 21 b. m. odbędzie się posiedzenie konstytuanty gdańskiej. Pierwszym punktem porządku dziennego będzie wybór dwóch przedstawicieli Gdańska, którzy będą upoważnieni do podpisania konwencji polsko-gdańskiej w Paryżu. Dalej omawiany będzie wniosek, domagający się od konstytuanty wystąpienia przeciwko zbyt wysokim należnościom paszportowym, oraz wniosek, żądający wystąpienia przeciwko imigracji do Gdańska polskich żydów.

Dymisja Deschanela.

Lyon, 16 września.

(P. A. T.). (Radjo). Prezydent rzeczypospolitej francuskiej Deschanel podał się do dymisji. Dziś 16-go b. m. odbędzie się w tej sprawie posiedzenie Rady Ministrów.

Paryż, 17 września.

(P. A. T.). (Havas). „Journal" pisze: Wypadek, jakiemu uległ Deschanel w Montargis, właściwie był tylko bardziej od innych sensacyjnym objawem ciężkiego stanu zdrowia, w jakim znajdował się prezydent Rzeczypospolitej już od szeregu tygodni przed tym wypadkiem. Objęcie prezydentury i zamieszkanie w pałacu Elizejskim było dla Deschanel'a zarazem początkiem stanu głębokiej melancholji, który lekarze skwalifikowali, jako ostrą neurastenję. W połączeniu ze złym stanem systemu krwionośnego, rozwinęła się skleroza, która w szybkim tempie zrujnowała organizm chorego.

Paryż, 17 września.

(P. A. T.) (Havas) Dzienniki poświęcają długie artykuły rozważaniom nad sytuacją, spowodowaną dymisją Deschanela i stawiają prognostyki co do osoby jego następcy. Millerand kategorycznie odmówił postawienia swojej kandydatury na prezydenta Rzeczpospolitej. Jego kandydatem jest, jak się zdaje, Jonnart, którego głównym kontr-kandydatem jest Raul Peret. Z pośród innych kandydatów, najbardziej wymienianymi są: marszałek Foch, marszałek Joffre, Leon Bourgeois, Ribot, Doumergue, Jerzy Leygues, Pams.

Paryż, 17 września.

(P. A. T.). (Havas). Rada ministrów w-

chwaliła zwołać parlament na najbliższy wtorek, celem powiadomienia go o ustąpieniu Deschanel'a.

Paryż, 17 września.

(P. A. T.). (Havas). Millerand odbędzie dziś narady z Leonem Bourgois i z Raulem Peret. Obie izby zwołane zostaną na czwartek. Zgromadzenie narodowe dokona wyboru prezydenta w sobotę, 25-go b. m.

Sprawa Kamieniewa.

Londyn, 17 września.

(P. A. T.). (Havas). Rząd angielski ogłasza deklarację w odpowiedzi na list, jaki Kamieniew wystosował do kilku członków parlamentu. Deklaracja jeszcze raz stwierdza ścisłość wiadomości o bliskich stosunkach Kamieniewa z „Daily Heraldem“, oraz dowodzi, że Kamieniew usiłował wprowadzić w błąd rząd angielski w sprawie pokojowych warunków rosyjskich, dotyczących uzbrojenia robotników polskich. Deklaracja cytuje równocześnie niektóre ustępy, z których wynika, że Kamieniew, będąc w posiadaniu komunikatów swego rządu, z całą świadomością czynił w nich stosowne zmiany przy przedstawianiu ich rządowi angielskiemu, mając na celu ukrycie istotnych intencji swego rządu. Wreszcie deklaracja stwierdza, że istnieją dowody, iż Kamieniew nie dotrzymał swej obietnicy powstrzymania się od propagandy bolszewickiej w Anglji.

Horsea, 16 września.

(P. A. T.). (Radjo). Na zarzut Lloyd George'a co do brania udziału w sprzedaży rosyjskich klejnotów w Anglji, Kamieniew w liście do niektórych członków Izby Gmin odpowiada lakonicznie, że w realizacji klejnotów nie brał żadnego udziału. Tymczasem rząd angielski posiada zupełnie ścisłe wiadomości, że Kaminiew sprzedał część klejnotów za sumę 40.000 funtów szterlingów, o czem zakomunikował swemu rządowi.

Nota rządu angielskiego.

Berlin, 18 września.

(P. A. T.) (Radjo). Z Londynu donoszą: Rząd angielski wysłał nową notę do Moskwy, w której domaga się natychmiastowego uwolnienia obywateli angielskich, zatrzymanych w Rosji. Nota oświadcza, że 54-ch Anglików, zatrzymanych w Rosji, bliskich jest śmierci głodowej.

Wojska Wrangla zajmują Nogajsk.

Konstantynopol, 17 września.

(P. A. T.). (Havas). Wojska gen. Wrangla zajęły Nogajsk, bolszewicy cofają się w popłochu.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Wiec w warsztatach kolejki wawerskiej.

Wczoraj odbył się wiec w warsztatach kolejki wawerskiej w Grochowie. Referat o sytuacji politycznej wygłosił tow. Szczypiorkowski, zebrani jednogłośnie uchwalili następującą rezolucję: Robotnicy warsztatów kolejki Wawerskiej, po wysłuchaniu referatu o sytuacji politycznej wyrażają zadowolenie, że nareszcie rozpoczną się tak długo oczekiwane rokowania pokojowe. Obecny rząd koalicyjny winien pilnie baczyć, aby rokowania pokojowe się nie rozbiły.

Dzisiejszy rząd koalicyjny, jako powołany do zawarcia pokoju, po dokonaniu tego zadania winien ustąpić miejsca rządowi robotniczemu, gdyż taki tylko rząd daje gwarancję, że chłop otrzyma ziemię, a robotnik reformy społeczne.

Zebrani domagają się rozwiązania straży obywatelskiej, która jest wyraźną bojówką endecką i została utworzona dla obrony partyjnych interesów reakcji polskiej. Jest rzeczą niedopuszczalną, aby taka organizacja przykrywała się płaszczykiem gminy i państwa.

Zebrani domagają się zaprzestania represji, wymierzonych przeciwko ruchowi robotniczemu, przeciwko działaczom i organizacjom robotniczym, a nie dosięgających bynajmniej zamachowców i spiskowców z pod znaku endecji, prowadzących krecią robotę przeciwko Naczelnikowi Państwa.

Rezolucja pracowników warsztatów Warszawa-Wschodnia.

1) Zebrani na wiecu dn. 14 września 1920 roku po wysłuchaniu kilku mówców pracownicy warsztatów Warszawa - Wschodnia domagają się zakończenia wojny na zasadach demokratycznego i sprawiedliwego pokoju, 2) w sprawie stosunków wewnętrznych zebrani domagają się od Rządu zaprzestania represji, dokonywanych nad działaczami i organizacjami robotniczemi, represji, które nie dosięgają prawdziwych wrogów Państwa, jakimi są Stronnictwo Nar. Dem. i Związek Ludowo-Narodowy, występujący ciągle przeciwko Naczelnikowi Państwa i Naczelnemu Dowództwu, 3) zebrani domagają się rozwiązania Straży Obywatelskiej, która po odparciu inwazji bolszewickiej jest zupełnie zbyteczna, a nawet szkodliwa, albowiem stanowi ośrodek bojującej reakcji polskiej, 4) w sprawie Rządu koalicyjnego zebrani stwierdzają, iż zadaniem jego jest zawarcie pokoju; po dokonaniu tego Rząd winien oddać władzę robotnikom i włościanom, którzy, walcząc po dowództwem Naczelnego Wodza Piłsudskiego, uratowali niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej. Tylko Rząd Robotniczo-Włościański da chłopu ziemię, a robotnikowi reformy społeczne, uruchomi przemysł i odbuduje zniszczony kraj. Niech żyje pokój! Niech żyje Rząd Robotniczo-Włościański!

Dziś o godz. 7-ej wiecz., w sali O. K. R. przy ul. Al. Jerozolimskie 56, staraniem Zw. Polsk. Młodz. Socj., tow. pos. Niedziałkowski wygłosi odczyt p. t.: „Socjalizm a patrjotyzm“. Bilety do nabycia przy wejściu.

Dzielnica „Śródmiejska“. Baczność Towarzysze i Towarzyszki! Dziś, t. j. dn. 13 b. m., o godz. 7 wiecz., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się walne zebranie wszystkich członków, sprawy bardzo ważne, przybycie obowiązkowe.

Komitet Kolejowy. Dziś, dn. 18 b. m. o g. 5 po poł. w lokalu O. K. R., Aleje Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie egzekutywy i mężów zaufania komitetu kolejowego. Sprawy b. ważne.

Komisja finansowa odbędzie posiedzenie w poniedziałek, dn. 20 b. m. o godz. 5 min. 30 w lokalu O. K. R. Proszeni są o przybycie towarzysze: Klimowa, Szczypiorska, Urbański, Viché, Jagiełłowicz, Piaskowski i inni.

Wydział org.-agitacyjny. Posiedzenie Wydziału, wyznaczone na niedzielę, zostaje odwołane z powodu wieców.

Dzielnica Powązki. Dziś, dn. 18 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym, Okopowa 30, odbędzie się ogólne zebranie Dzielnicy Powązki. Sprawy b. ważne.

Sprostowanie. Dziś, dn. 18 b. m. w dzielnicy Jerozolimskiej, Chłodna 41, o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie komitetów fabrycznych, a nie ogólne zebranie, jak mylnie ogłoszono.

Członkowie chóru proszeni są o przybycie w niedzielę o godz. 10 do lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, w sprawie uczestnictwa w niedzielnym wiecu.

R. K. O. N.

Posiedzenie Wydziału Propagandy odbędzie się dzisiaj w sobotę o godz. 4-ej po pol. w lokalu O. K. R.

— O godz. 6-ej pełne posiedzenie Rob. Kom. Okr. Niep. Sprawy bardzo ważne.

Ruch zawodowy.

Ze Związku Robotników Rolnych. W niedzielę, dn. 19 b. m. o godz. 11-ej rano, w lokalu Związku (Świętokrzyska 13), odbędzie się nadzwyczajne zebranie członków Zarządu Głównego w sprawach nadzwyczajnej wagi.

Baczność! Pomoc fabryczna! W sobotę, dnia 18 b. m. o godz. 6 wiecz. odbędzie się walne zebranie członków sekcji pomocy fabrycznej przy Zw. Metal, Leszno 53. Obecność wszystkich obowiązkowa, na porządku dnia wybory zarządu sekcji.

Zarząd Sekcji Polerawniczek przy Zw. Metal., Leszno 53, zawiadamia wszystkie członkinie, iż w sobotę, dnia 18 b. m. o godz. 6 po poł. odbędzie się Walne Zebranie. Prosimy o liczne przybycie.

Baczność! Robotnicy ewakuowani z fabryką „Gerlach i Pulst“ do Rosji. W sobotę, dnia 18-go b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się zebranie w Zw. Metal., Leszno 53. Stawcie się punktualnie i licznie. Sprawa bardzo ważna.

Telefoniści na strajkujących. Od Zaw. Zw. pracowników Telefoniarzy, z list składkowych, na zlokautowanych za strajk powszechny rob. z fabryki atramentu „Leszczyńskiego“ Związek Z. Rob. Niefachowych otrzymał 808 mk. 50 fen.

Ze Związku Przemysła Drzewnego: W dniu 19 b. m. (niedziela) o godzinie 10-ej rano w lokalu związku, Chłodna 10, odbędzie się zebranie informacyjne w sprawie podwyżki normy zarobkowej, wynikłej na podstawie obliczeń Komisji statystycznej. Obowiązująca obecnie norma zarobków w przemyśle drzewnym wynosi: dla rzemieślnika mk. 36 f. 50 godzina, dla pracującego na maszynach mk. 31 f. 50 godz., dla pomocnika na maszynach i robotnika placowego mk. 28 godz., dla chłopca do lat 18 mar. 10 godz., wszystko jako minimum.

Czytelnia dla Inwalidów. Koło warszawskie Zw. Inwalidów R. P. otworzyło dla swych członków czytelnię i bibljotekę w lokalu Związku przy ul. Żelaznej 68.

Ruch robotniczy zagranicą.

WE WŁOSZECH.

Ruch robotniczy we Włoszech.

(Medjolan, 17 września. P. A. T. Havas). Przeszło 200 delegatów, przedstawicieli 20 tysięcy fabryk wzięło udział w Radzie federacji przemysłowców. Na Radzie przyjęto wniosek, w myśl którego kontrola robotników nie oznacza wcale podporządkowania jednej klasy drugiej, ustąpienie zaś robotników z fabryk musi być poprzedzone przez przyjęcie zasady kontroli przez właścicieli fabryk.

W ANGLJI.

Ruch robotniczy w Anglji.

(Londyn, 17 września. P. A. T. Havas). Przedstawiciele syndykatu robotników zakładów elektrycznych, oraz właściciele uchwalili powrót do pracy.

NIEMCY.

Związki zawodowe a transporty.

(Nauen, 16 września. P. A. T. Radjo). Niemiecki związek kolejarzy uchwalił kontrolować transporty kolejowe z bronią; na przedstawienie jednak ministra kolei Rzeszy zrzekł się związek na posiedzeniu w Dreźnie powyższego prawa co do transportów, na które zezwolenie udzieliło Ministerjum Obrony Krajowej lub Najwyższy urząd policji krajowej dla transportów z bronią.

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny. Notowania giełdy warszawskiej z dn. 17 września: Dolary St. Zjedn. 285, dolary kanadyjskie 180, franki francuskie 17, franki belgijskie 17.50, franki szwajcarskie 39.75, funty sterlingi 870, marki niemieckie 465, korony austrjackie 24, korony szwedzkie 45, korony duńskie 32.25, korony norweskie 32.25, leje rumuńskie 5, liry włoskie 10.25, floreny holenderskie 76.

Kronika.

Wznowienie wysyłki prywatnych paczek polowych. Z dniem 20 września b. r. Centralny Zarząd Poczt Polowych podejmuje na nowo wstrzymany chwilowo ruch prywatnych paczek polowych z kraju do armji w polu, adresowanych do wszystkich głównych poczt polowych i poczt polowych.

Nadawać można paczki polowe przy wszystkich czynnych państwowych urzędach pocztowych cywilnych.

Dopuszczalne są prywatne paczki do armji w polu do wagi 5 klg. za opłatą przy nadaniu 1 mk. bez oddzielnych adresów przesyłkowych.

Adres ma być napisany na samej paczce wyraźnie atramentem i zawierać ma: Imię i nazwisko odbiorcy, wojskowy przydział służbowy adresata i numer poczty polowej (nazwy miejscowości, gdzie dana formacja się znajduje, podawać nie wolno).

Do wnętrza paczki włożyć należy osobną kartkę z adresem odbiorcy i wysyłającego i dokładnym spisem zawartości paczki.

Opakowanie ma być trwałe i silne z deszczułek drewnianych grubości 1½ cm.; paczki o ścianach cienkich, tekturowe lub blaszane obszyte mają być czystem płótnem lub tkaniną.

Czystą bieliznę, obuwie lub ubrania można przesyłać w obszyciu płóciennem bez skrzynek.

Nie wolno przesyłać w paczkach do armji w polu, listów, rysunków, map. gazet, druków i t. p., oraz przedmiotów wybuchowych, zapałek, łatwo psujących się artykułów spożywczych, jak jaj, ryb, mięsa surowego lub gotowanego. Natomiast z artykułów spożywczych wolno przesyłać wszelkie konserwy, tłuszcze w puszkach blaszanych i lutowanych, suchary, wędzone wędliny, cukier, herbatę, kakao, czekoladę i t. p.

Podawanie wartości na paczkach do armji w polu jest niedopuszczalne.

Za zaginięcie, uszkodzenie, ubytek, lub opóźnienie w doręczeniu przesyłanych paczek, Zarząd poczty cywilnej i polowej nie bierze żadnej odpowiedzialności materjalnej.

Wyśledzeni sprawcy jednak odpowiadać będą karnie wedle istniejących ustaw wojennych.

Zwraca się uwagę publiczności, że dokładny adres i należyte opakowanie paczek są głównemi warunkami pewnego nadejścia tychże do rąk adresatów. (P. A. T.).

Powrót ludności. Ministerjum Spraw Wewnętrznych komunikuje, że powrót ludności cywilnej do Tomaszowa Lubelskiego i Hrubieszowa dozwolony jest bez żadnych ograniczeń. (P. A. T.).

W sprawie sum plebiscytowych. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa w Warszawie otworzyła w dniu 6 września 1920 r. rachunek przekazowy pod nazwą: Rządowa Komisja Likwidacyjna do spraw plebiscytowych.

Wszelkie kwoty, stojące w związku z likwidacją akcji plebiscytowej na Śląsku Cieszyńskim, na Spiszu i Orawie, Mazurach, Warmji, oraz w powiatach nadwiślańskich, należy przekazywać pod powyższym adresem. To samo odnosi się do ewentualnie zaległych jeszcze ofiar na cele odnośnych komitetów.

Uruchomienie szkół. Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wzywa zarządy szkół dokształcających dla młodzieży pracującej w rzemiośle, przemyśle i handlu do rozpoczęcia roku szkolnego najpóźniej do dnia 1 października r. b. wszędzie tam, gdzie warunki na to pozwalają.

O przyczynach opóźniających lub uniemożliwiających otwarcie szkoły należy bezzwłocznie zawiadomić Ministerjum p. a. Warszawa, Bagatela 12, Sekcja Szkół Zawodowych Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

(a) **Zapomogi kasom.** Z funduszu, zebranego w noc Sylwestrową, wydział dobroczynności magistratu uchwalił wyznaczyć kasie robotników 3000 mk. i kasie pożyczkowej przy tow. niesienia pomocy żydom, ofiarom wojny 1700 mk. z warunkiem, że wydział będzie miał prawo ingerencji co do tych sum. Prócz tego petentów będą obowiązywały ustawy odnośnych kas przy korzystaniu z pożyczek i zapomóg zwrotnych.

W sprawie samochodu ks. Michałowej Woronieckiej. Wskutek zapytania naszego, skierowanego pod adresem gen. Wroczyńskiego zgłosiła się do nas właścicielka wspomnianego samochodu ks. Michałowa Woroniecka, która twierdzi, że żadnego samochodu od gen. Dowbora-Muśnickiego nie otrzymała, że w początku stycznia 1918 r. bolszewicy zabrali jej 2 samochody, wskutek czego ks. Woroniecka zabrała bolszewikom 1 samochód, gdy ci opuszczali Mińsk. Samochód ten uznały władze polskie za własność księżnej. Samochód ten nie wchodził w skład inwentarza I-go Korpusu, a obecnie jest w Warszawie na usługach wojska.

Tyle oświadczyła nam ks. Woroniecka.

(m) **Katastrofa kolejowa.** Przed kilku dniami o godz. 1 w nocy, na stacji Zawada (ostatnia stacja przed Zamościem), idący z Rejowca pociąg towarowy wojskowy, złożony z 50 wagonów i platform, w którym jechali szeregowcy z 1 kompanji kolejowej pionierów, zderzył się z pociągiem towarowym, stojącym na tymże torze. Wskutek silnego zderzenia, 4 wagony zostały zupełnie rozbite, zaś 6 częściowo, — wszystkie z idącego pociągu. Nadto zostały uszkodzone parowozy. W rozbitych wagonach poniósł śmierć na miejscu jeden z żołnierzy powyższej kompanji, zaś 9 zostało ranionych, w tem jeden ciężko. Pierwszą pomoc ranionym niosły trzy członkinie z czołówki nacz. dowództwa W. P. „Orlę", stojącej na tej stacji w pobliżu miejsca katastrofy, poczem przewieziono ich do szpitala w Zamościu. Zabitego szeregowca pochowano na cmentarzu w Zawadzie. Przyczyna katastrofy — nieprzestawienie zwrotnicy. Wskutek zatarasowania toru, ruch na przeciąg kilku godzin został wstrzymany.

(m) **Przejechana przez tramwaj.** Wczoraj wieczorem na ul. Zygmuntowskiej na Pradze, przez tramwaj linji nr. 5 przejechana została kobieta niewiadomego nazwiska, którą lekarz Pogotowia przewiózł w stanie ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze.

(m) **Harce samochodowe.** Wczoraj na pl. Trzech Krzyży, około kościoła św. Aleksandra, samochód wojskowy nr. 567 przejechał Hanę Alscyter, lat 25, zam. przy ul. Chmielnej nr. 83. Poszwankowaną przewieziono do szpitala zapasowego miejskiego, pl. Trzech Krzyży nr. 4—6.

— Przy ul. Marszałkowskiej nr. 134, przez niewyjawiony samochód została przejechana Bajla Rozenblat, lat 15, zamieszkała przy ul. Franciszkańskiej nr. 11. Lekarz pogotowia przewiózł ją do domu.

(m) **Postrzelenie.** Na ul. Bugaj, przed domem nr. 12, Br. Piotrowski został postrzelony, z niewiadomej przyczyny w brzuch. Ranionego w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala św. Ducha. Stan jego ciężki.

(m) **Śmiertelny wybuch granatu.** Janina Depko, lat 8, zam. przy ul. Piastowej nr. 2 w Targówku, znalazła na podwórku przy plancie kolei petersburskiej granat ręczny, który spowodował wybuch, raniąc dziewczynkę. Dziecko w przeciągu kilku minut zmarło.

(m) **Wypadek z motocyklem.** Przy ul. Marszałkowskiej, przed domem nr. 19, jadący na motocyklu żołnierz, niewiadomego nazwiska, najechał na szeregowca 65 Pomorskiego pułku piechoty, Franciszka Szymańskiego, u którego lekarz pogotowia stwierdził złamanie kości prawego podudzia i odwiózł poszwankowanego do szpitala św. Ducha. Żołnierz z motocyklem nr. 1057 zbiegł.

(m) **Wypadek tramwajowy.** W pobliżu domu nr. 16 przy ul. Nowiniarskiej, wyskoczyła z tramwaju w biegu Chaja Wiśniak, zam. w Sokolówce. Pogotowie przewiozło ją do szpitala starozakonnych, gdzie wkrótce zmarła.

(m) **Zamach Samobójczy.** Przy ul. Kopernika nr. 24, podporucznik Jan Karchen, pod wpływem nadmiernego użycia alkoholu, postrzelił się z rewolweru w okolicę serca. Lekarz pogotowia przewiózł rannego do szpitala Ujazdowskiego.

(m) **Kradzieże.** W lokalu adwokata przysięgłego, Stanisława Orłowskiego, przy ul. Trębackiej nr. 9, skradziono różną garderobę oraz 50,000 mk. Ogólna wartość około 300000 marek.

— Nocy wczorajszej, ze sklepu Stow. Spoż. robotników przy ul. Wolskiej nr. 52, nieznani sprawcy skradli następujące przedmioty: 60 par obuwia męskiego i damskiego czarnego gumowego, wartości 60000 mk., materjału na ubrania 100 metr. wart. 20,000 mk., podszewki białej do ubrania 150 metr, wart. 90000 mk., bielizny trykotowej męskiej około 20 sztuk, wartości 5000 mk., sztukę cajgu na ubranie około 50 metr., wart. 7500 mk., oraz różne drobiazgi na sumę 10,000 mk. Ogólna wartość 120,500 mk.

Z sądów.

Kobieta adwokat na ławie obrończej.

8-my Wydział karny Sądu Okręgowego na posiedzeniu, odbytem dnia 15 b. m., któremu przewodniczył sędzia Zaorski, rozpoznawał sprawę Wolfa Norymberga, oskarżonego z art. 581 kod. kar. Za 17-letnim oskarżonym o kradzież, wnosił obronę z wyboru aplikantka adwokacka, p. Bolesława Rappoportowa.

Po zwięzłej obronie, w której pierwsza adwokatka ustaliła, że inkryminowany oskarżonemu czyn nie został dowiedziony, Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Jest to pierwsza w Polsce obrona wnoszona przez kobietę-adwokata.

Teatr i Muzyka.

Z OPERY.

„Werther", opera J. Masseneta. (Wznowienie).

Massenet należy do tych kompozytorów francuskich przedostatniego stulecia, którzy, nie wnosząc nic przełomowego lub szczególnie nowego do twórczości — umieli jednak korzystać zręcznie z pomysłów cudzych. (N. b.: nie z cudzych melodji). Massenet tworzył przez kilkadziesiąt lat ostatnich w. XIX i muzyka jego w tym czasie doskonale odźwierciadlała współczesne jej w danym momencie prądy. Werther, który powstał wprawdzie znacznie wcześniej, ale wystawiony został po raz pierwszy dopiero w r. 1892, posługuje się już zupełnie celowo leitmotywami na modłę wagnerowską, czyli motywami melodyjnemi i harmonicznemi, ilustrującemi sytuacje, charaktery, ludzi. Motywy przewodnie Masseneta nie dorównują w wyrazistości wagnerowskim, nie posiadają tej plastyki i elastyczności w przystosowaniu się do różnych związków i przemian. Massenet zdobył sobie jednak popularność i posiada ją do dziś dnia, bo muzyka jego jest ogromnie melodyjna, miła, o iście francuskiej elegancji i dystynkcji. Coprawda, stąd do banalności jeden zaledwie krok tylko, — ale od tego kroku Massenet jednak umiał się ustrzedz. Stawiają go słusznie obok Thomasa, lub Gounoda. Znaczenia pioniera, jak do pewnego stopnia Cesar Frank lub Debussy i inni Francuzi „młodzi" w muzyce, choć współcześni jemu latami — Massenet nie posiada.

„Werther" nie należał — mimo swoich zalet — do oper Massenetowskich, granych najczęściej w ostatnich czasach, jakkolwiek Masseneta wogóle Niemcy, Wiedeń zwłaszcza, forytował. Odsunęła go na bok „Manon". Libretto „Werthera", opiera się na znanej, w swoim czasie epokowego znaczenia, powieści Goethego „Werthers Leiden". Ponieważ jednak powieść ta jest dziełem o bardzo nikłej akcji, obrazem subjektywnym bardzo subjektywnych przeżyć romantycznego bohatera — trudno było wycisnąć z tego dramat sceniczny, który trzeba było przecie rozwlec na kilka aktów. Stąd zasadnicza różnica pomiędzy „Cierpieniami Werthera", a dość codziennym, po wsze czasy, dramatem na tle miłości dwóch mężczyzn do jednej kobiety, jakim stało się libretto opery „Werther". Czego jednak nie zdołała oddać akcja sceniczna, odnalazło się w pięknej muzyce massenetowskiej: wiele w niej miejsc o czysto symfonicznym charakterze, będącym wyrazem psychologicznych przeżyć, uczuć i myśli bohatera.

Treść opery — krótka: Werther, poznawszy Lottę w otoczeniu rodzicielskiego domu, ujęty jej dobrocią, słodyczą, która jej zjednywa serca wszystkich — rozkochuje się w niej śmiertelnie. Niestety, Lotta jest już przyrzeczoną innemu — i za tego innego wychodzi za mąż. Werther, mimo to, wyznaje jej swoją miłość, zostaje jednak narazie przez nią odepchnięty. Gdy po kilkomiesięcznej nieobecności pojawia się znowu, serce Lotty już inaczej bije ku niemu. Następuje pierwszy obojga pocałunek, ale bez nadziei na dalsze. (Tutaj sytuacja, w librecie, staje się nieco sztuczną). Werther odbiera sobie życie — zaznawszy raz jeszcze szczęścia pocałunku ostatniego w objęciach ukochanej.

Trzeba doskonałego aktora i śpiewaka typowo lirycznego, aby rolę tytułową opery odtworzyć, jak należy. I Dobosz z zadania tego trudnego, wywiązał się po mistrzowsku. Trudno wyobrazić sobie lepiej, właściwiej odegranego i odśpiewanego Werthera: utrzymując się w roli przesubtelnionego, sentymentalnego do przesady romantyka, artysta ani na moment nie popadł w przesadę zbyteczną. Sądzę, że jest to jedna z najlepszych kreacji p. Dobosza; słusznie też zbierał za nią niemilknące oklaski i kwiaty. Toż samo p. Lewicka, której rola nie tak dalece może była trudna. W odtworzeniu obojga świetnych artystów konflikt tragiczny, tak nikły w dramacie, uwypuklał się stopniowo, aż do ostatniej sceny, w której osiągnął stopień ekspresji, jakiej u p. Lewickiej dawno nie pamiętam. Rolę Zofji, siostry Lotty, bardzo ładnie oddała, dzięki swemu miłemu i dobrze wyszkolonemi, choć niewielkiemu głosowi — p. Tracewska. Słowa pełnego uznania należą się i p. Mossoczemu, świetnemu zawsze śpiewakowi i p. Narożnemu, jako Albertowi (mąż Lotty).

Opera, a w szczególności orkiestra, przygotowaną została i prowadzoną była bardzo starannie przez p. Rodzińskiego: — zasługuje na to, aby utrzymała się dłużej w repertuarze.

J. R.

Przedstawienie w Sali Rozrywek dla żołnierza rozpoczął się w dn. 16 b. m. p. Janota. P. Kopczewska z wielkiem przejęciem wypowiedziała koncert Jankiela. Śliczny śpiew p. Boneckiej „arja Mimi", „Senne marzenia", „Życzenie" były gorąco oklaskiwane. P. Bronicki zadeklamował z przejęciem „pod Paryżem". P. Zofja Pflanz w barwnym kostjumie wykonała tańce: sewilski i cygański, z właciwym sobie wdziękiem i precyzją artystyczną. P. Misiewicz dał parodję serenady i kilka swoich utworów; p. Paulus wykonał salto z trzech stołów, następnie bracia Dan Loo w dowcipnym djalogu bawili i rozśmieszali swemi produkcjami. P. Metaksjan, nieporównany w cygańskich pieśniach artysta, odśpiewał dwie z nich, a pp. Cesarscy odtańczyli mazurka i dziarskiego mazura z ogniem i werwą. P. Ina Hellen w piosence „o figlarnym wietrzyku", „Bronce, co stała w ogonku", oraz w czardaszu — była pełna wdzięku; p. T. Marico wspaniałym mezzo-sopranem odśpiewała kilka pieśni cygańskich; p. Reden, ulubieniec żołnierzy dał dowcipny monolog żołnierski, potem ogólnie żądanego natarczywie sztajerka i kilka strofek improwizowanych na prędce do publiczności.

Żołnierze z naszego robotniczego pułku licznie w dniu wczorajszym pośpieszyli do swej „Sali" po rozrywkę i zasłużoną chwilę odpoczynku.

Sala Rozrywek żołnierza i ochotnika, Jasna nr. 3, Kino „Polonja". Dziś i codziennie program składany. Początek o 7 wieczór. Wejście dla wojskowych 1 marka.

W piątek, dnia 24 września, odbędzie się w Teatrze Nowoczesnym (Polonja) przy ul. Jasnej, wieczór tańca i muzyki, z współudziałem pierwszorzędnych artystów. Będzie to pożegnalny wieczór „Polskiego Baletu", udającego się z Zofją Pflanz na czele na występy zagranicę. Dyrekcja Baletu przeznaczyła cały czysty dochód na Żołnierza Polskiego do dyspozycji Naczelnego Wodza.

Opera. Dziś „Żydówka". Jutro przedstawienie baletowe z programem następującym: balet „Szeherezada" i „Flet zaczarowany".

W poniedziałek grana będzie „Tosca".

Teatr Rozmaitości. Dziś, w sobotę i jutro, w niedzielę komedja Chambers'a „Weteran" z p. Mieczysławem Frenkiem w tytułowej roli.

W próbach pod reżyserją p. Wysockiej „Biuro pocztowe" Rabindranath Tagory oraz „Tragedja Florencka" Oskara Wilde'a.

—**Teatr Polski.** Dziś „Wesele Fonsia" z Fertnerem. W próbach „Miłosierdzie" Rostworowskiego.

Teatr Reduta. Dziś „Papierowy kochanek".

W niedzielę, 19 b. m. Żeromskiego „Ponad śnieg".

Teatr Mały. Dziś i jutro i w poniedziałek ostatnie 3 razy „Klaudjusz".

We wtorek premjera „Moralność pani Dulskiej".

Teatr Praski. Dziś i jutro „Mąż z grzeczności". Jutro po południu po cenach zniżonych „Grube ryby".

Teatr Powszechny. Dziś Wincentego Rapackiego (syna) „Ja tu rządzę".

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partii Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.